



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

WALKA MŁODYCH

Warszawa, ul. Smolna Nr 40

wydanie

Nr 2 12 -01- 1975
z dn

WOKÓŁ
TEATRU

POEZJA i TEATR

X Warszawskie Spotkania Teatralne pozostaną w pamięci publiczności stołecznej przede wszystkim jako festiwal krakowskiego Teatru Starego. Pozostanie również w pamięci ów klimat szczególny, towarzyszący spotkaniom, trudności w zdobywaniu biletów przywracające wiarę w siłę magiczną teatru ku utraconemu pokątnych wieszczów kryzysu.

Dla mnie jednak wymowny znacznie silniej jest sukces Teatru Nowego z Poznania, który niemal równo rok po premierze zaprezentował podczas WST spektakl Tadeusza Nowaka „A jak królem, a jak katem będziesz” w reżyserii Janusza Nyczaka. Sukces teatru Izabelli Cywińskiej skłania do kilku pożytecznych (i być może użytecznych dla wielu teatrów) wniosków. Otóż po pierwsze, mamy w przypadku spektaklu poznańskiego do czynienia z niecodziennym w naszym życiu teatralnym zjawiskiem — adaptacji scenicznej tekstu dokonał autor powieści. Można zaryzykować twierdzenie, iż to praktyka zgoła rewolucyjna. Najczęściej przecież adaptacji tekstu (nawet dramatu) dokonuje reżyser na własne konto, co rodzi zazwyczaj wzajemną niechęć autora i reżysera. Autor uważa wówczas, że reżyser niszczył pomysłami jego dzieło; reżyser zaś, że uratował, przyjmując milczące założenie, iż autor (nawet, a może zwłaszcza dramaturg) jest scenicznym ślepcem. Drugą rewelację poznańskiego spektaklu stanowi powierzenie funkcji reżysera studentowi warszawskiej PWST. Dobór ten zadecydował o szczerości spektaklu — który stał się poetyckim wyznaniem wiary w możliwość zachowania godności kondycji ludzkiej, w możliwość przezwyciężenia konfliktu dobrego i zła w obliczu kuszącego piękna natury.

Trzecia rewelacja wreszcie: młodzi aktorzy, dźwigający ciężar spektaklu. Właściciel zaś twórcy roli Piotra — Wiesław Komasa, daleki w swej interpretacji postaci od aktorskiego dystansu. Przeciwnie, utożsamiający się z postacią całym wnętrzem, rozhułaną witalnością i ścisłym gestem zmysłowości, młodzieńczą fanfaronadą i dojrzałym cierpieniem mimowolnego kata. Kreacja Komasy przypomina jego monodram wg poematu Marianny Bocian „Odejście Kaina”. Obydwie kreacje łączy silne napięcie emocjonalne, pasowanie się aktora z biblijnym mitem Kaina i Abela, walka o człowieczeństwo, protest moralny przeciw zadawaniu śmierci człowiekowi. Trudno nazwać aktorstwo Komasy sztuką udania. Monodram „Odejście Kaina” rozpoczynają słowa znamienne: „ja nie tyle nazywam się Kain, co nim jestem”. I jest to nie tylko deklaracja. Aktor wchłania w siebie postać Kaina, tak jak wchłania w siebie postać Piotra w sztuce Tadeusza Nowaka. Komasa nie tyle nazywa się w tej sztuce Piotr, co nim jest.

Czwarta rewelacja przedstawienia poznańskiego — to poetycki klimat. Dużo się w ostatnich latach mówi o teatrze poetyckim jako teatrze naszych czasów. Rzadko jednak stajemy się świadkami poetyckiego misterium, w którym znaczące jest nie tylko słowo, ale nastrój ogarniający wszystkie elementy widowiska. W spektaklu „A jak królem, a jak katem będziesz” są momenty czystej poezji teatru, kiedy — jakby rzekł Cyprian Norwid: „drama w rzeźbę przechodzi”. Dzieje się tak wówczas na przykład, gdy Piotr i Hela (Joanna Orzeszkowska) zamierają we współzachwyceńcu. Słowa milkną. Jest w sztuce Nowaka postać nadrealna: Józef-Śmierć (Lech Łotocki potrafił nadać tej postaci „nieziemski”, poetycki wymiar, choć niekiedy sięgał po środki nadmiernie wyraziste), postać skalająca pejzaż losów bohaterów, symbolizująca tajemnice ludzkiego istnienia. Ale nawet gdyby owa postać istniała jedynie w wyobraźni bohaterów kreowanego na scenie świata, spektakl pozostałby wizją poetycką. Bo jest to uniwersalna historia człowieka, szukającego zespolenia z Naturą.

TOMASZ MIŁKOWSKI